

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
chodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (insetów):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 10 szr., w państwie nie
mieckim 3 tal. 1 szr. 3 fen., w Austrii 4 guldenów
w Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 szr., w Szwajcarii
3 tal. 15 szr., w Danii 4 tal. 2 szr., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal. 2 szr., w Turcji 38 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 2 szr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do niej przy-
łączonych niemiecko-austriackich, należących do państwa
polskiego. W innych krajach zaś tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do ekspedycji.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie zostają
zwrotne.

Ajenty Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Re-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wro-
cławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAN, 3 października.

Obszerny telegram paryski zamieszczony w wczorajszym numerze pisma naszego zasmakował nas z przebiegiem ostatniego posiedzenia komisji nieustającej, w którym poruszono ze strony lewicy kilka spraw, z których jedna: sprawa odwołania okrętu „Orénoque“ uchodziła w zakres urzędowy ministra spraw zagranicznych. Tego ostatniego nie było, skutkiem czego odczytany na posiedzeniu ministrem sprawiedliwości i światy przypadło zadanie zastąpić w tak drażliwej kwestii nieobecne kolegi. Odpowiedź dana w tej mierze nie mogła zadowolić nikogo, nie wyjaśniła bowiem sprawy ani pociągnęła zagranicę o stanowisku za-tem w tej sprawie przez rząd Mac-Mahona.

Skoro poruszyliśmy już niechęć sprawę odwołania „Orénoque“ niech nam będzie wolno podzielić się szczegółami odnoszącymi się — według doniesień „Universa“ — do sposobu, w jaki p. Corcelles zażądał od państwa o odwołaniu rzeczoności okrętu. „Pan Corcelles — czytamy tutaj — który sekretne wydalił do Rzymu, powiódł z sobą list marszałka Mac-Mahona do państwa, w którym pierwszy zawiadamia ostatniego, że posłannictwo „Orénoque“ skończyło się. — W ciągu ostatnich tygodni otrzymał posel francuski z posłuchania u Ojca św., przyczem doręczył mu list zechowany marszałka. Ojciec święty przyjął wiadomość tę z zwykłym spokojem.“ — Tyle dziennik klerkalny, któremu należy po-ostawić odpowiedzialność za ową wiadomość.

P. Thiers tymczasem przybył do Rzymu, gdzie o zapałem przyjmowali członkowie tamtejszej kolonii francuskiej. W odpowiedzi na przemówienie polityczne podniósł ekspresz, że restauracja monarchii jest niemożliwą a ustalenie rzeczypospolitej konieczną; do osiągnięcia jednakże tego celu potrzebnym jest umiarkowanie, wytrwałość i ofiarność. Wczoraj powitał p. Thiersa syndyk miasta Rzymu. P. Thiers wskazał przy tej sposobności na wielkie postępy Włoch wypowiedział nadzieję, że przyjaźnia między narodem włoskim i francuskim stósunków przetrwają wszelkie burze i zespólone zostaną silnym węzłem. W czasie posłuchania u króla oświadczył p. Thiers, że konserwatywna rzeczpospolita jest jedyną formą zdolną zapewnić Francji trwałe powodzenie.

Z hiszpańskiego teatru wojny brak dziś ważniejszych wiadomości. Wspomnieliśmy już, że należy do według dziennika Morning Post, znaczne zasoby broni i amunicji przesyłane bywają bezustannie z Anglii do obozu karlistowskiego. Do niedawna uty-kiwano na Francję, że patrzy przez szpary na to co dzieje się na jej granicy i że tym sposobem staje się icha aliantką pretendenta hiszpańskiego; ciekawi jesteśmy co powiedzą dziś na wyznaczenie organu londyńskiego dziennika niemieckiego, te same, które całą winę wzrostu karlistów zwały na Francję a w czem im dziennie sekundowały pisma angielskie.

Stósunki zresztą między Francją a Hiszpanią są ciągle napięte, a przynajmniej tak się zdaje kółkom dyplomatycznym w Berlinie, zjadając na nowo łepesze, że rząd madrycki wystąpi niebawem z reklamacyami w Wersalu. Reklamacye te mają się odno-żić do opieszałości rządu francuskiego w strzeżeniu granicy. Nie wątpimy, że w obec wyznaczenia dziennika angielskiego nie będzie trudno ka. Decazes wytknął niezasadność podobnych skarg, które dopóty się be-

dą powtarzały, dopóki wojska rządowe nie zdobędą się na większą w obec karlistów energję. Rząd własne swoje niedołęstwo radby zważyć na cudze barki, co tém łatwiej mu przychodzi, ileż dzienniki berlińskie nie pomijają żadnej sposobności, aby swych protegowanych ostrzec cudzym a najczęściej francuskim kosztem!

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają dziś pismo odręczne cesarskie zwołujące radę państwa na 20 października. Z piśmem tem w ścisłym stósunku terminu zamknięcia sejmów koronnych, które w tym stanie rzeczy nie przeciągną swych obrad po za 15 października. Z początku sądzono, że parlament wiedeński zwołany zostanie najwcześniej w pierwszej połowie listopada, i że tym sposobem pozostawi rząd więcej nieco czasu na załatwienie spraw krajowych, z których niektóre oczekują od lat kilku rozwiązania. Tak szybkie zwołanie bezpośredniej Rady państwa jest wymownym dowodem intencji rządu w sprawach nie odpowiadających centralistycznym jego widokom.

W czasach ostatnich mówiono dość głośno o mających nastąpić zmianach w gabinecie serbskim. Ostatni telegram z Białogrodu zaprzecza ponawiającym się w tym kierunku pogłoskom i zaręcza, że nie ma mowy o jakiegokolwiek zmianie. Rząd tem pilniej pospiesza z zaprzeczeniem, ileż zmiany te wiążą z bliskimi przewrotami na Wschodzie, o których nie chcą wiedzieć w Białogrodzie.

Zadania sejmowe.

Kilka słów niniejszych wywołuje mimowolnie prawie wczorajsza uwaga korespondenta naszego o potrzebie petycyonowania w sprawie procedury urzędów stanu cywilnego. Droga ta, jakkolwiek w innych przypadkach nader ważna, zdaje nam się w obecnym przynajmniej zbytbyczną i nie prowadzącą do celu. Wiadomo dobrze iż znany circulus vitiosus, jaki petycyje tego rodzaju przechodzą, by się skończyć na niczym. Jeśli przeznaczone do sejmów i doczekają się przy obecnym usposobieniu „liberalnych“ reprezentantów kraju niewidzialnego już prawie fenomenu uwzględnienia — dostają się następnie do biur właściwego ministerstwa, zjadając, jeśli nie poszły w koszt niepotrzebnych papierów, idą ku sprawozdaniu do tych samych podrzędnych władz, przeciw którym się żalono lub petycyonowano. Te władze nie zawyrokują naturalnie przeciw sobie samym w interesie pokrzywdzonych a rezultatem tego wszystkiego, wynikiem ostatecznym tego funkcjonowania biurokratycznej maszyny w państwie światła, cywilizacji, postępu i liberalizmu, iż nie ma i nie było tak dobrze i tak słusznie umotywowanej petycji czy zażalenia, któreby, skoro wchodziłoby choćby najodleglejszy w konflikt z racją stanu, panującym systemem czy chwilowym prądem politycznym — nie przyniosły peten-

izdebka — otoczona krągankiem, po którym wokoło zakratowanych okien przechadzał się dniem i nocą strażnik. W tem przerażającym więzieniu — jak zbrodnia, lat kilka przesiedział prawdziwy męczennik — nieszczęśliwy król Eryk XIV., przechodząc tam drogę krzyżową — przetrucany z więzienia do więzienia — przez osutnego brata — który go bez litości i bez sumienia w tę kaźń wprowadził — zanim ostatecznie zamordować nie kazął.

Biedny męczennik — król obłąkany — poeta — wydeptał tu ceglaną posadzkę kaźni. Znać jeszcze ślady wytartęj cegły — przy okienku zakratowanym, bo za tem oknem (pokąd nie dośledzono) lat kilka stała tam nad Mälarem jedyna jego pociecha. Cudowne widzenie prawdziwego anioła na ziemi, jakim pocieszała kobieta — żona — był mozeł. Takim widzeniem, jak anioł piękna, była Carinna Mansdatter, której smutna historia rzeczywiście jest poematem. Córka ubogiego żołnierza — sprzedająca w ulicach Stokholmu bukiety — na tronie szwedzkim stanęła. Żona króla Eryka — stała się męczennicą — i opiekuną jego aniołem.

Marząc te dawne dzieje tu nad Mälarem, mógłbym wam długo o tej tragedji królów — o tej Carinnie, o Eryku i Janie gawędzić — a nie zatrzymawszy fantazy, powtórzę może wszystko, co o Grypsholmie dawniej już napisałem.

Abym się nie powtarzał — abym nie uniósł was w te legendy i w te marzenia — uchodźmy z zamku, opuśćmy więzienie smutne, do zielonego wracając ogrodu. Oto — tam zaiste wesele! Pod cieniem dębów, wśród pięknych kobiet i pięknych kwiatów zastawione tu zastawiamy stoły — na nich obiad sówicie i smacznie przygotowany. Zapomniałszy tragedji, siadamy zatem wesoło!

Po skończonym obiedzie i chwilach swobodnie w w zamkowym parku spędzonych wróciliśmy znów na pokład — pięć godzin jeszcze Mälarem mając powracać do domu. Wesoło wypłynęliśmy na jezioro, tym samym szlakiem zaczarowanym rozglądając się w okolicy. Dzień już zapadał powoli — w północnych malowały się krajobrazy — a gdy już szarzał poczęło rozwinąć się przed oczami naszymi prawdziwych cudów widzenie! Cała droga nasza wieczorna jakby z

tom w ostatecznym zysku lakonicznej rezolucji: „Wir sehen uns nicht veranlasst Ihrem Gesuche stattzugeben!“ — nie widzimy powodu zadosyćczynienia waszemu żądaniu... Car tel est notre bon plaisir, mawiali dawniej w takich razach królowie Francji z tą tylko różnicą, że nie mieli, jak policya i biurokracya pruska, na swe usługi serwilizmu narodowo-liberalnego, któryby objawom ich dobrego lub złego humoru był na każde zawołanie i w każdym przypadku przyklaskiwał. — Z tych powodów nie zdaje nam się więc petycyonowanie wyłącznie w tej tylko sprawie samej drogą praktyczną chyba, żebyśmy wnieśli i ten punkt do petycji ogólnej o krzywdy językowi naszemu się dziejące. Zdaje się nam zaś obok ogólnej petycji korzystną rzeczą — systematyczne i troskliwie obmyślane działania reprezentacji naszej na obu sejmach, tak pruskim, jak niemieckim. Działanie to ma na celu i za przedmiot dwa kierunki wpływania na opinię publiczną w obec tego, co się już stało: zapobiegania złemu, które na tak zwanej drodze prawodawczej ma nam być wyrządzone.

Tak jedno jak drugie może, nawet wśród obecnych okoliczności, nawet wśród obecnego usposobienia opinii publicznej prusko-niemieckiej, nie pozostać bez praktycznych a korzystnych dla nas następstw. Trzeba tylko, powiedzmy tu gorzką prawdę, aby reprezentanci nasi sejmowi byli świadomi swego zadania, aby sobie wytknęli w każdej kadencji jasno i wyraźnie drogę postępowania, aby się nie uważali za skwitowanych ze swego poselskiego obowiązku, skoro wystąpią z mniej lub więcej dobrą mową, która im się w dziennikarstwie opłaca nieuniknionemi komplementami a ze strony mało-krytycznej opinii publicznej świadectwem świetnie spełnionej względem ojczyzny i narodu powinności.

Powtarzamy raz jeszcze: Działanie na opinię publiczną prusko-niemiecką w sejmie nie potrzebuje pozostać koniecznie bezskutecznym. Pod tym względem ułatwiły zadanie reprezentantom naszym sejmowym władze tu tejsze w bardzo godny uznania sposób, w sferze do tego, która ani z polityką ani z narodowością nic wspólnego nie ma. Dzieją się u nas obecnie rzeczy, o których, by mówić po Hamleto-temu, nie śniło się nigdy filozofom naszym. Wyliczać je wszystkie, niepodobnielibyśmy. Gdy jednakże np. reprezentacya urzędowa narodu prawa i sprawiedliwości narzuca w instrukcyach dla urzędników stanu cywilnego włóścianom naszym nieumiejącym po niemiecku obowiązek podpisywania czynności w niezrozumiałym sobie języku, odmawiając im prawa posługiwania

się własnym i to w czynnościach mających być podstawą najważniejszych stósunków osobistych, rodzinnych i majątkowych; — gdy dzieciom naszym, nieumiejącym po niemiecku, nakazują wśród roku szkolnego pobierać naukę od nauczycieli mówiących niezrozumiałym nawet dla każdego Niemca dyalektem prowincyalnym; gdy dyrektorowie nie mający w swych zakładach prawie uczniów niemieckich, usuwają polskie deklamacye na publicznych egzaminach z obawy, aby „język polski nie raził nieprzyjemnie uszu wysokich dygnitarzy;“ gdy w państwie kultury w imię walki kultury pozbawiają przez zamykanie alumnatów kilkudziesięciu ubogich chłopców możliwości dalszego kształcenia się, — są to wszystko rzeczy do prawdy wcale niepolityczne ani narodowe — nawet natury, które opowiedziane drogą interpelacji czy wniosków sejmowych, poruszyłyby może nawet mowy narodowo-liberalne, może nawet różnych Laskerów, Braunów, Miquelów czy Forkenbecków. W każdym zaś razie pozostałyby takie rzeczy, wypowiedziane z wysokości trybuny parlamentarnej, ilustracją dziejów naszych teraźniejszych, wdzięcznym materiałem na przyszłość. Przypominamy więc posłom naszym te i tym podobne rzeczy. Powinni je zużytkować jako wdzięczne swej działalności zadanie w przeszłej kadencji sejmowej.

Drugą stronę działalności reprezentacji naszych sejmowych przedstawia, jak powiedzieliśmy wyżej, możliwość a przynajmniej staranie się, by na tak zwanej drodze prawodawczej nie działało nam się większe jeszcze zło, jak się już stało. Wiemy bardzo dobrze, że zadanie to trudne, najczęściel niewykonalne, ale mamy też na myśli przykłady, gdzie trzeba było wystąpić, a nie wystąpiono, gdzie trzeba było wystąpić, gdzie wystąpienie zapowiadało może nawet pewien skutek, a gdzie nie wystąpiono również. Ściągamy to mianowicie do sprawy uwzględnienia języka polskiego w aktach stanu cywilnego.

Teraz, by wskazać przedmiot dotyczący nas z bliska a będący na pierwszym niemal porządku dziennym nadchodzącej kadencji sejmowej Rzeszy, zwracamy uwagę deputacyi naszej na projekt nowej organizacji sprawiedliwości w cesarstwie niemieckim i na stanowisko przeznaczone w tymże projekcie językowi polskiemu. Jednym pociągiem piora znajdują się w nim przekreślone zarządzenia królewskie z r. 1815: „I Wy macie ojczyznę... Wasz język będzie szanowany!“ — jednym pociągiem piora skreślone prawo z r. 1817 ubezpieczające jakkolwiek nasz język w praktyce sprawiedliwości. Wszelki ślad języka polskiego ma zniknąć z akt

na sesji ostatniej o temperaturze pierwotnych wieków wspominał i wznowiając tę kwestyę, podaje nam fakt następujący.

W Belgii, w Mozie, prowincji Namur pan Felicjan Rapez znalazł, kopiąc ziemię do fundamentów budowli, szczep dzikiego wina bardzo głęboko zachowany. Szczep ten był w donicy szarawej glinianej, bardzo prostej roboty.

Mówca zwraca uwagę, że ten rodzaj dzikiego wina w tych okolicach zupełnie się nie znajduje, jest to bowiem Vitis Lambrusca.

Pan Hagemans dodaje, że w Belgii dolmeny bardzo są rzadkie — tumulusy czyli kurhany na każdym niemal kroku się spotykają. Zacytowałszy niektóre miejscowości, z których wydobyto okazy bronzów i burztynu, wywoził swoje przekonanie, że również bronz jak burztynu wprowadzone tu były przez Felicjan, po których w wielu miejscach ślady obrządków Baala w Belgii się pozostały.

Pan Ernest Chantre w krótkości przedstawia obraz wieku brązowego we Francji a zwłaszcza w dolinach Rodanu.

Postawiwszy zdanie, że wiek bronzu we Francji równie jak w innych krajach istniał, dowodzi, że powinien na dwie epoki być podzielony. — Pierwsza epoka czyli peryod charakteryzowana jest okazami, które nazywają skarbem i którą w pobliżu Alp odkopano. Wszystkie te okazy są tam nowe i powiada, że ma na to dowody iż sprowadzone były z Włoch do Francji. W drugim peryodzie przemysłu bronzów znajdujemy charakter czysto lokalny wyrobu rodzimego, jak to w okazach jeziora Bourget, doliny Rodanu, okolicy Isery i Jura łatwo bardzo rozpoznać możemy.

Lejarnia Larnaut jest typem tego rodzaju wyrobów i wskazuje nam całą serję zajmujących narzędzi dowodzących, że przemysł ten się w kraju ustalił i w owych wiekach rodzimym się już być mieni. Pan Chantre okazuje członkom kongresu przedliczne album swojej roboty, złożone z 80 tablic i przedkłada podobieństwa niektórych okazów francuskich bronzowych okolicy Rodanu z okazami czysto skandynawskimi.

Pan Bertrand nie podziela tej zasady podziału

KONGRES

antropologii i archeologii przedhistorycznej

w Sztokholmie w 1874 r.

Sprawozdanie

Wawrzeńca hr. Engeström,

Członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 203, 204, 205, 207, 208, 212, 213, 214, 217, 218, 219, 220, 221 i 224.)

W Grypsholmie, tu na tym zamku odegrała się smutna tragedia, której dwóch królów szwedzkich, dwóch wrażeń braci Jan III. i Eryk XIV. bohaterami. Znaćcie te smutne dzieje. Zwiedziliśmy tu więzienie Jana III., w którym ówczesny książę przez króla — brata swojego Eryka był uwięziony. Tu w tym więzieniu towarzyszyła mu wierna żona wbrew przedstawieniom całego narodu i dworu, który książęnicę do-adał — męża winnego zbrodni majestatu porzucił. Anna była polską niewiastą — była to Jagiellona! Wskazywały na pierścień mówiła, że to okowa, którą bóg jeden, ale nie ludzie zerwać mogą. Tu w tym więzieniu urodził się Zygmunt III. Spójrzmymy do-ła, rozpatrzmy się w tej kolebce polskiego króla. Mieszkanie skromne — lecz przystojne, kilka pokoi. Zachowano tu jeszcze sprzęty i pamiątki po dostojnych ich gościach. Biblia królowej Anny, rozłożona na stole, świadczy tu o modlitwie polskiej niewiasty, której duch dziś w wyżynie — której popioły w upsal-łach leżą kościelne.

Z tego królewskiego więzienia przejdziemy w inne — w szerokiej okrągłej baszcie na najwyższym piętze — pod samą kopułą, okrągłą, nieogrzewana — niska

sądowych, nierozumiejący języka niemieckiego ma się posługiwać tłumaczem ustnie, a wiemy przecież, co to znaczy u nas tłumacz!

Otoż bliższe i bezpośrednie, najbliższe i najbezpośredniejsze może zadanie dla naszej deputacji sejmowej. Zadanie wdzięczne i łatwe, a nienukliwe i konieczne; ale niechaj je sobie zawczasu obmyśli i rozważy, bo zgubą byłoby i klęską niepowetowaną przystępować do przedmiotu tyle praktycznie ważnego w sprawach i stosunkach naszych w sposób, że tak powiemy, improwizujący. Nie potrzebujemy się naturalnie zrzekać praw naszych traktatowych, politycznych i narodowych, owszem należy je zawsze i wszędzie przypominąć. W obecnym przypadku mówi przecież tak głośno, kołacz do wszystkich serc naszych, rozumów i nieobalonych sumień tak natrącając głos praktyczny, nie mający nic wspólnego z kwestiami politycznymi i zatargami narodowymi słuszności z jednej, codzienną i dotykającą potrzeby z drugiej strony, iż odezwane się w imię ich przyczynić się może do powodzenia deputacji naszej sejmowej w przedmiocie praw naszego języka, skoro przyjdzie pod obrady projekt nowej organizacji sprawiedliwości.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał ekspedjentowi pocztowemu Scharnt w Kaszowie order orla czerwonego czwartej klasy a mianował do tymczasowego zwyczajnego profesora przy uniwersytecie w Zurichu dr. Edwarda Höldera zwyczajnym profesorem na wydziale prawnym uniwersytetu w Greifswaldzie.

Rzecznik i not ryzus Bernhard w Grodzisku przeniesiony został w tym charakterze do sądu powiatowego w Walbrzychu (Waldenburg) w Sal.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Lwów, 1 października.

(Dziwne posiedzenie sejm.)

(T) Sprzykrzyło mi się już rzeczywiście powtarzać: „dzisiejsze posiedzenie trwało tylko godzinę, bo nie było co robić.“ A jednak należy to zapisać, tem bardziej dziś gdy już wiadomo, że najdalej 17 lub 18 b. m. sesja zostanie zamknięta. O wpół do jedenastej zgabił marszałek posiedzenie, a o wpół do dwunastej zamknął je, zapowiadając następne aż na sobotę, w niedzielę, że do tego czasu przecież komisye coś przgotują.

Dziś znowu weszło kilka petycji do Rad miejskich o pomnożenie liczby posłów z miast.

Wniosek nowy wszedł tylko jeden, a to od p. Jaworskiego, o wezwanie rządu, aby udzielił subwencji po 150,000 guldenów na milę dla projektowanej kolei wycinalnej ze Lwowa do Stojanowa.

Na interpelacyą dawniejszą w sprawie Rady szkolnej odpowiada dziś komisarz rządowy, że Rada szkolna nie przyjmuje żadnych zobowiązań gmin względem szkół, jeżeli takowe nie zostały zatwierdzone przez wyższe władze autonomiczne. Zarzut w interpelacyi, Radzie szkolnej uczyniony, okazał się tak co do Kopyczy jak i co do Drohobycy bezzasadny.

Na interpelacyą dzisiejszą dla czego gościniec rządowy ze Lwowa do Rawy ruskiej jest bardzo zaniedbany, przyrzeka komisarz rządowy później odpowiedzieć.

Nastąpiły pierwsze czytania projektu wydziałowego o szkole weterynaryi i projektu o budowie nowych a rekonstrukcyi starych dróg, które podsyłano do komisji; dalej pierwsze czytanie wniosku Chrzano-wskiego o zmianie regulaminu, przy której sposobności miał wnioskodawca mówę, silnie wniosek o rozprawach nad odpowiedziami na interpelacje uzasadniający. Jutro przystąpią ważniejsze ustawy z przemówienia p. Chrzano-wskiego.

Z kolei zdawał w imieniu komisji kultury krajowej sprawę poseł hr. Zamoyski o wniosku wydziało-

wym względem pomnożenia liczby weterynaryi w kraju. W dyskusyi brali udział prócz sprawozdawcy panowie Chrzano-wski i Golejewski, tudzież komisarz rządowy, który był zatem, aby tę sprawę traktować równocześnie z wnioskiem rządowym o chowie bydła. Izba nie uwzględniła rad p. komisarza i uchwaliła wniosek komisji: „Wzywa się rząd, ażeby z uwagi i t. d. ustanowił odpowiednią liczbę systemizowanych posad rządowych weterynaryi powiatowych, a przedewszystkiem w powiatach wzdłuż granicy Królestwa od Krakowa do Bukowiny.“

Bez dyskusyi przyjęto wnioski komisji w sprawie zmniejszenia podatków i uchwalono rezolucyą: „wzywa się rząd, ażeby postarał się o ustawę, w moc której byłoby podatki gruntowe opuszczone w razie uszkodzenia ziemiopłodów przez mrozy, śniegi, myszy i rdzę, zanim zaś to nastąpi, ażeby władzom powiatowym politycznym nadane było prawo uwzględniania tych szkód w poszczególnych przypadkach i odpisywania podatków za takowe.“

Na tem ukończyło się posiedzenie, a jako będzie porządek dzienny przyszłego, marszałek nie zapowiedział, nie wie bowiem, czy komisye co wygotują.

Lwów, 1 października.

(Ze sejm. — Zamknięcie sesji. — Niezadowolenie działów sejmowych. — Pomoc obywatelska. — Teatr.)

(T) Minister Ziemiałkowski przywołał ze sobą projekt rządowy ustawy znoszący prawo propinacyi i ustawy o oddaniu całej sprawy indemnizacyjnej sejmowi. Co do tej drugiej wymógł on, jak słyszę, na rządzie, iż tenże odstąpił od żalowanego żądania zwrotu 30 milionów, które, jak swego czasu Presse pisała, mają się od kraju państwa należeć! Co o tej pretensyi istnieć zdziwić należy, pisałem już swego czasu. Dr. Ziemiałkowski nie mógł, znając sprawę dokładnie, żądać takich popierań i w końcu usunąć wszelkie pod tym względem ze strony rządu stawiane trudności. Czy jednak mimo to, dwie tak ważne sprawy jak indemnizacyjna i propinacyjna (wniosek rządowy w głównych punktach zgodny z wnioskiem wydziału krajowego), nie mówiąc już o innych wielkiej wagi sprawach oczekujących załatwienia, będą mogły być ubyte na tegorocznej sesji, wątpliwe bardzo. Pomijając już okoliczność, że sejm nasz nie odznacza się szczególniejszym — przynajmniej dotychczas — popiechem w załatwianiu spraw, pomijam, że co do sprawy propinacyjnej trudno bardzo w sejmie dzisiejszym o zgodę, a indemnizacyjną mało kto rozumie, ale fizyczny brak czasu stanie tu na przeszkodzie, bo o to dnia 20 bm. rozpoczyna się sesya rady państwa, więc najdalej 18 października sesya sejmowa naszego zamknięta zostanie. Gdyby przynajmniej teraz, gdy już termin zamknięcia sesji jest znany i gdy komisye dość już miały czasu do wypracowania wniosków w sprawach mniej trudnych, odbywały się posiedzenia sejmowe regularnie, codziennie, jeżeli nie dwa razy dziennie!

Niezadowolenie z dotychczasowego działania sejmowego jest tak wielkie, że wczorajszy Dziennik pol. wzywa rząd do rozwiązania sejmiku i rozpisania nowych wyborów. Dziennik pol. ludzi się widocznie nadzieja, że nowe wybory jakichś całkiem innych wydałyby posłów! Płonne nadzieje. — Dopóki ustawa wyborcza nie zostanie zmieniona, sejmik ino mieć nie będzie, a zmiany ustawy rząd nie dopuści, bo sprzeciwia się nawet pomnożeniu posłów miejskich, czego najlepszym dowodem zachowanie się c. k. starosty Stanisławowskiego i pochwała dana mu ze strony komisarza rządowego w sejmie. Rząd — w razie jeżeli sprawa poruszona przez Skrzyńskiego przyjdzie pod obrady — znajdzie bardzo silne poparcie u partii ruskiej, u wszystkich chłopów a i wszystkie urzędnicy zasiadający w sejmie, będą zapewne głosowali po myśli rządu. Wice nawet modyfikacya ustawy wyborczej, zmierzająca do wprowadzenia do sejmiku żywiołów świeżych, patryotycznych, inteligentnych i żywszych jest prawdopodobnie niemożliwa. — Dopóki istnieje dzisiejsza ordynacya, chłopci będą wybierali swoich kumów, a szlachta kochanych sąsiadów. Nie nowych wyborów więc, lecz nową ordynacyą wyborczą nam potrzeba, jeżeli skład sejmiku naszego miałby być cokolwiek lepszym. Oczekujemy powiadom, bo o wiele lepszymi on i przy najlepszej ustawie wyborczej nie był, gdyż zawsze powtarzam: jaki kraj, taki sejm.

Czy projekt reformy ustawy gminnej, tworzącej okręgi gminne, w sejmie się utrzyma, przewidzieć trudno, są bowiem przeciw niemu chłopcy wszyscy i cała partya ruska obawiająca się zawsze zbliżenia szlachty do ludu.

Teatr krakowski.

Występy pani Rakiewiczowej. — Dawniejsi i nowo-zaangażowani artyści.

Z początkiem września po powrocie z Tarnowa i po krótkim wypoczynku teatr krakowski rozpoczął na nowo przedstawienia, zaliczając je jeszcze do zeszlornego kursu, aby z dniem 1 października według zwyczajny rozpocząć rok nowy. Rozróżnienie to nie jest biurokratyczną pedanteryą, ma ono swą podstawę w istocie rzeczy. Miesiąc wrzesień należy jeszcze do miesięcy letnich, w tym roku był on nawet tak pięknym i ciepłym, że w zupełności zasługiwał na zaliczenie go do lata, przedstawienia zatem musiały mieć cechę letnią i były też poświęcone gościnny występom, wznawianiu sztuk znanych, częściej niż w zimowym kursie przepłatanych operetki lub tak zwanym niedzielnym sztukami. Z października rozpoczyna się nowość, których dyrekcya znaczny zapas przegotowała a których ilością i doborem teatr krakowski tak chlubnie zawsze się odznacza.

Pragnąc zatem dziś mówić o teatrze krakowskim, musimy mówić tylko o artystach, którym wdzięczni jesteśmy, że dzięki ich talentowi i pracy przynajmniej jest dla nas to zadanie. Spotkaliśmy w ich liczbie wielu nowych znajomych i znaczny zastęp sił świeżych, pierwszeństwo jednak i z praw gościnności i pod każdym innym względem należy się znakomitemu gościowi z Warszawy, pani Rakiewiczowej; od niej także zaczniemy.

Pani Rakiewiczowa należy do tych artystek, które posiadają najwięcej wrodzonych warunków scenicznych. Przy wspaniałej postawie, pięknej twarzy, wyrazistym wzroku, ruchach pełnych wdzięku, jest ona panją nadzwyczaj dzwicznego i miękkiego głosu o obszernej skali, dającego się modulować i nagiąć do wypowiedzenia najśliczniejszych zapaw i uniesienia, równie jak

Statut towarzystwa dobroczynnego Pomocy obywatelskiej nie został zatwierdzony przez namiestnictwo, które w tym nowym towarzystwie chce koniecznie widzieć dalszy ciąg Opieki narodowej. Statuta mają być jeszcze raz zmienione tak, żeby wszelkie podejrzenia namiestnictwa usunąć. Także Krakowianom, którzy chcieli zawiązać tam podobne towarzystwo pomocy dla kalek, wdów i sierót z wypadków krajowych odmówiło namiestnictwo pozwolenia.

Wczoraj występowała po raz pierwszy pani Rakiewiczowa jako gość w roli Tusneldy w Halma Sermierzu z Rawenny i przedstawiła się publiczności jako pierwszorzędna artystka. Dziś po raz pierwszy Donizettego opera „Napój miłosny.“

Obecna dyrekcya teatru (Wolański, Hubert, Kobnarski) podała do sejmiku petycyą o powiększenie subwencji rocznej do 30,000 guldenów. Niektórzy z aktorów niezadowolonych ze zmian, jaka zaszła w kierownictwie teatru tutejszego, mają zamiar przenieść się do Poznania.

Z Galicyi, 1 października.

(Stanowisko sejmiku galicyjskiego w ogóle a ztąd w obec spraw rusyjskich.)

Q. Rozwijając dalej sprawę wznowioną artykułem w Dzienniku Pozn., przychodzi mi wypowiedzieć kilka słów o stanowisku sejmiku galicyjskiego w obec sprawy Rusinów, od niego bowiem oczekujemy i tylko od niego oczekiwamy możemy należytego załatwienia kwestyi. Ta wyłączna kompetencya naszego sejmiku w danej rzeczy na dwójakić opiera się podstawie: raz że w ustroju konstytucyjnym państwa austriackiego z mocy statutów krajowych do załatwienia spraw wewnętrznych kraju (tj. właściwie prowincyi) przedewszystkiem sejm ucomowany jest i obowiązany; powtóre, że specjalnie co do sprawy rusyjskiej, sejm galicyjski jako jedyne i zisła ciało prawodawcze polskie, z tradycyi i prawa historycznego z poczucia duchowego spadkobierstwa po dawnych sejmach rzeczypospolitej a w szczególności sejmiku lubelskiego r. 1569 powołanym jest do położenia końca skargom narodowości rusyjskiej przez zadośćuczynienie jej słusznym żądaniam. Jest to jedna z nader rzadkich sposobności, jakie się nasterajają sejmowi lwowskiemu do działalności w duchu idei przekazanej nam przez ojców. W dzisiejszej smutnej roli narodu naszego, Galicya i reprezentanci jej obradujący w gmachu skarbkowskim niczem tyle szczyścić się, niczego tyle nie mają prawa cenić, ile tę możliwość radzenia o sobie i ten związek moralny, łączący ciało sejmowe przez okrwawiony kier dziełwo bolesnych ostatniego stulecia, z nieśmiertelną przeszłością.

Niestety, sejm nasz częstokroć zapożnawal, a w ostatnim czasie zupełnie czepał ten swój charakter. Coraz niżej i niżej toczący się po pochyłości rzekomo lojalnego ulegania uzurpacyi niemieckiej, zdaje się, iż zapominał zupełnie czym jest, tak dalece, iż nie obawiamy się popaść w przesadę, twierdząc, że wcale nie byłby zbyt cennym nowy Rejtan, któryby zdołał sejm nasz na tę pochyłość powstrzymać i na właściwe cofnąć stanowisko.

Ostatnie posiedzenie poprzedzające chwilę, w której list niniejszy piszę, przyniosło nam jeden objaw chociaż do pewnego stopnia pocieszający, dzięki posłowi Ludwikowi Skrzyńskiemu. Ceniemy należyście znakomitą doniosłość sprawy objętej wnioskiem posła p. Skrzyńskiego, sprawy pomnożenia liczby posłów na sejm z miast naszych, lecz wyznajmy szczerze, więcej niż samo postawienie wspomnianego wniosku ucieszyło nas, że szanowny poseł w mowie swojej potrącając o sejm czteroletni, przypomniał kolegom swoim w Izbie spadkobierstwa moralne po poprzednikach w radzie o sprawach ojczyzny i wskazał na obowiązek uprawiania dalek idei przez sejmów od zasnian. Oby ten głos zaszepeł się w pamięci chociaż przynajmniej myślących członków sejmiku. Nieco więcej odwagi cywilnej w połączeniu z poczuciem godności i stanowiska własnego, a sejm nasz mógłby poniekąd przynajmniej stać się de facto łącznikiem jednym z najważniejszych pomiędzy przeszłością a przyszłością naszą. Życie nasze społeczne i narodowe rozliczne przedstawia drogi i czynnik i kontynuacyi posłannictwa historycznego, niedostępne dla drugich dzielnic a dostępne dla nas tu w Galicyi i dla naszego sejmiku. Chcielibyśmy je widzieć. Jedną z takich dróg, jednym z czynników takich jest właśnie sprawa Rusinów galicyjskich, wkładająca na nas i na sejm nasz obowiązek pielegnowania wielkich zdobyczy unii lubelskiej, zaszczytnych uchwał sejmiku z r. 1569. Nie mamy w dziejach święta wznieśliśmy go nad akt ślubu narodów dokonany na tym sejmie

do wykłania najdelikatniejszych i najrzowniejszych frazesów. Głos ten nadzwyczaj wyrobiony, deklamacya perlowana robi na słuchaczach wielkie wrażenie i jest jedną z głównych przyczyn zasłużonego zawsze powodzenia.

Widzieliśmy tę artystkę grającą w szeregu dramatów i tragedyi: w Deborze Mosenhala, w Drahomirze Weilena, w Barbarze Radziwiłłównie Feliskiego, w Maryi Stuart Szyllera, w Maryi Tudor Wiktora Hugo, w Sermierzu z Rawenny Halma i w jednej tylko komedyi: Walka kobiet.

Deborah, dramat, który w dzisiejszych czasach jest już anachronizmem, bo nikt obecnie judaizmu nie przesładuje, jego więc wyrzekania na scenie są niezrozumiałe, stanowił dla pani R. bardzo trudne zadanie. Trzeba było grać swoją potrawą publiczność, ocalić sztukę wartości bardziej niż wpatliwą i budowy bardziej niż niezręczną, zyskać sympatyi dla bohaterki, której cierpieniem autor nie potrafił nadać cechy prawdziwej współczułości. Zrozumiała artystka że niejako fałszywą sytuacyą i dla uratowania jej potrafiła wydobyć z siebie tyle uczucia, tyle zapatu, grała z takim przejęciem się i zrozumieniem roli, że widzowie grą byli zajęci bardziej niż sztuką, która raczej irytowała niż interesowała słuchaczy.

Gra pani R. ma tę ważną zaletę, że nie jest manierowaną, nie jest naśladowaniem jakiego wzoru, jest przedewszystkiem oryginalną, a oryginalność ta pochodzi z dobrego zrozumienia myśli autora i charakteru stworzonej przez niego postaci. Widzieliśmy to szczególnie w Drahomirze, w której artystka warszawska okazała się najświetniejszą. Nie ma artystki w Polsce, która mogła grać rolę Drahomiry lepiej od p. R.; jest to rola jakby dla niej stworzona i ona sama jest jakby stworzona do tej roli, posiada dosyć siły do oddania potrzebnej. Połdńska królowa, pogan-ka, nienawidząca chrześcijan, mściwa, dumna, matka kochająca syna aż do szaleństwa, jednym słowem kobieta-bohaterka z burzą najroznorodniejszych uczuć w pierś, uosabiająca w sobie szarpące się w rozpaczy walce z nową wiarą poganstwa Słowian, w grze p. Rakiewiczowej jest postacią pełną prawdy i życia, wydobytą z cieniów historycznej pomroki. Jakż to

w czasach kiedy Zachód broczył się we krwi toczony z ludu na polę przez fanatyzm i despotyzm. Nie mamy dziś powinności świętszej, nad powinność dochowania przysięgi historycznej, której nie czynią zadość uroczystości i demonstracye odbywające się bez wyraźnego udziału strony drugiej — Rusinów.

Nie widzi mi się stosownie obecnie zajmować się specjalnie sposobem załatwienia sprawy rusyjskiej. — Wolimy zabrać głos w chwili stosowniejszej gdy przyjdzie do samego dzieła a przysięż doń musi. Dziś raz dziwnie widzieć już, by sejm galicyjski okazał, że doroczny oficjalny okrzyk na cześć cesarza austriackiego nie zagłusza w sercach posłów poczucia polskości, by okazał że jest nie tylko sejmem podlegającym rządowi austriackiemu, ale przy wszystkich i mimo wszystkiego sejmem polskim a przeto miłującym wolność, swobodę i szczyt ciele swoje a szanującym cudze, — co charakter polskości stanowi. Słusznie powiedział poseł Skrzyński, że żywioł polski zanadto jest żywotnym i silnym, aby się czepić swobody miał przyczynę obawiać.

Wolno nam się spodziewać, że przekonania podobne w sejmie lwowskim nie są objawami odosobnionymi, — z tem silniejszą przeto otuchą wzywamy tenże sejm do uczynienia ostatecznego ładu z sprawą Rusinów naszych.

Na sejsy terazniejszej jest to już niemożliwe, raz że trwałość jej zbyt jest krótka, powtóre, że materyał odpowiedniego do powzięcia należytych uchwał nie przygotowany. Sądziemy wszakże, że sejm dobrzeby sobie postąpił, gdyby raz jeszcze spróbował wysadzić komisya mieszana z Polaków i Rusinów, narodowców, która na następny sejm przedłożyła sejmowi odpowiednie projekta. Mamy w sejmie mężów, którzy inicjatywę wniosku ośmieszono dać w każdej chwili mogli. Dla czego tego nie czynią? Niechże panowie posłowie: książę Czartoryski i książę Kaczała z przyjaciółmi swymi postarają się bądź co bądź sprawę tę wprowadzić na porządek dzienny.

Paryż, 30 września.

(O wyborze 27 października. — Wrażenie publiczności i dzienników. — Dwa listy Gambetty i Thiersa. — Trudno znaleźć męro fenomenalnych. — Dwa kandydaci w Seine et Oise: Sen i ks. de Padoue.)

S. E. Zwycięstwo pana Maillé nad koalicyą bonapartystowsko-orleanistowską w osobie p. Bruas, nadzwyczaj wielkie zrobiło wrażenie. Departament Maine et Loire nigdy nie był republikańskim. W r. 1871 ani jednego nie wybrał republikańsina; część jego zachodnią należą nawet do Wandei legitymistowskiej. Używano wszelkich środków aby odwrócić opinią od p. Maillé i zapewnić tryumf septennalistów. Po drodze marszałka w tym właśnie departamencie, po czynnej propagandzie ministra de Cumont (o którego dymsy przełwczesne może krają żag pogłoski) na rzecz p. Bruas, wybór z 27go jest faktem dowodzącym, że republika coraz głębiej w kraju zapuszcza korzenie, a powtóre że wszyscy żądają ustalenia rządu i zakoczenia prowizoryczności.

Nie więc dziwnego, że republikanie tryumfują, lecz i postawa innych stronnictw bardzo ciekawa. Legitymiści, którzy nie mieli żadnego kandydata, to cieszą się z klęski orleanistów, to znowu smucą ze zwycięstwa republikańsina, a kończą zwyciężając zwrotką, że w ich tylko królu jest zbawienie. Orleaniści prawdziwie swoje wrażenie, jak zawsze, ukrywają pod ironicznym uśmiechem; jedni widzą w wypadku wyboru nie wprawdzie zwycięstwo dzisiejsze, ale zapewnienie zwycięstwa jutrzejszego; drudzy zaś żalują p. Maillé, który ma według nich przedstawiać w Izbie tak różne frakcje republikańskie, zapominając że p. Bruas w razie zwycięstwa musiałby przedstawiać zarazem pod maską septennatu, i bonapartystów i orleanistów, co jest nieco trudniejsze.

Co się tyczy bonapartystów, oskarżają oni ministra Chabauda-La-Tour i orleanistów, którzy napadami na kandydaturę p. Berger zapewnili wybór republikańsina, a z drugiej strony oświadcza, że oni jedynie mogą być pewną podporą dla septennatu, który będzie albo bonapartystowskim albo zginie.

Tymczasem uwaga odwraca się od dopiero co uskuteczzonego wyboru w Maine et Loire i zwraca ku przyszłemu wyborom do rad jeneralnych, które odbędą się w niedziele przyszłą a będą przeważnie p. lityczne i do trzech wyborów zapowiedzianych na 18 października. List p. Gambetty, ogłoszony onegdaj w République Française, a od wszystkich republikańskich odcienii przyjęty z oklaskami jako dzieło polityka mądrego i umiarkowanego, nadał pierwszym wyborom prawdziwie

kontrast z kochającą i rzewną Barbarą, z tą smętną duszą, marzącą tylko o szczęściu swego narodu, gotową zrobić dla niego nawet z siebie i ze swęj miłości ofiarę, kobietą kochającą, wystawioną na walkę z zawiścią i dumą. Pani Rakiewiczowa okazała nam Barbarę taką o jakiej zapewne marzył Feliski, mistrz języka i formy, ale słaby jako tragic i dla tego też może w ostatniej scenie otrucia, którą sam autor nie bardzo szczegółliwie pojął i nakreślił, artystka wydawała się niemał naturalną i chwinną. Nie tyle to wina pani R. ile samej sceny, która przychodzi gwałtownie i bez przygotowania koniecznego, stanowiąc w sztuce pomimo historyczności faktu jakoby deus ex machina.

W Maryi Stuart i w Maryi Tudor występowała pani Rakiewiczowa równie jak w Drahomirze i Barbarze w rolach królowych. Zauważyliśmy w artystce pewną predylekcyą do ról królewskich, do których zresztą posiada tyle warunków zewnętrznych, jak mało która z artystek polskich. Predylekcyą ta objawiała się zdaniem naszym w Maryi Stuart i w Maryi Tudor, że pani R. większy kładła nacisk na sam majestat niż na cieniowanie strony uczuciowej i dla tego więcej była monarchiną niż kochanką, za wiele może królową a może za mało kobietą. Charakter Maryi Stuart, który, mówiąc nawiasem, sam Szyller w obliczu historii lekko fałszował, zrozumiała pani R. szczególnie; brak jednak było cokolwiek tej namiętności, która w owej opłakiwanej słusznie czy niesłusznie panującej nad Skoczycą tylko nie nad sobą Maryi stanowi stronę bardzo ważną. O grze pani R. moglibyśmy też powiedzieć porównaniem, w którym artystka myśl naszą rozumie: za wiele było draperyi i fałdów tan, gdzie kształty uwydatnić należy. W ogólności wszystkie artystki grające Maryę Stuart popadają w ten błąd, że widząc o tem, iż na końcu tragedyi bohaterka jest tak interesującą ofiarą, zaraz od pierwszej sceny nastrojają ducha na strunę smętną i kłiwą tak w poruszeniach jak i w głosie zbyt cennie dają grą swoją przeczuwać rozwiązanie tragedyi. Winniśmy jednak dodać, że nie cofając tej uwagi w obec gry warszawskiej artystki, nie chcemy przez to powiedzieć, że pani R. chybiła rolę Maryi Stuart. Idzie nam tutaj o pewne odcienia roli, na które inaczej się zapatrujemy niż pani R. i inne arty-

(Dalszy ciąg nastąpi.)

maczenie, — a zarazem pokazał, że widmo w o n e (tak bowiem nazywają Gambettę) nie jest rasowe, jak utrzymują monarchiści (nie tak czarny jak go malują), bo zrzeka się i dawnej wylągłości, jak zawsze, powstaje na tak zwany socjaldoktrynerski, formułowy, a w gruncie tylko uto-

Drugi list napisany przez p. Thiersa do młodzieży paryskiej, jako też mowy jego w Vizille dodają o-patryotom, upatrującym zbawienie ojczyzny w jej instytucjach republikańskich, a niegody co-jeżkie w obozie bonapartystowskim, między księ- Napoleonem a cesarzą, zmniejszają obawę re- pety bonapartystowskiej jaką wzniesły były wy- p. de Bourgoing i Leprovost de Launay. Na- powraca, — daj Boże żeby ją wzmożniły jeszcze sadnily tak wybory w dniu 4 jak i 18 pa- nika.

Kandydatury merów do rad jeneralnych i okólniki wielki kłopot wprawiają rząd septennatu. Me- ci albowiem są albo republikanami (chociaż tej liczby), albo bonapartystami lub monarchi- bo fenomenalnych Bruasów nie tak łatwo zna- Każdy więc z nich w okólniku sztanard swój eza, — życząc ustalenia stanowczego republiki, jeden do wyborców, drugi wola jestem imperya- trzeci (p. Jonglez de Ligne) twierdzi, że po- Henryka V jest nieodzowną potrzebą. Rząd, już dwóch pierwszych usunął z urzędu będzie i wystąpić i przeciw trzeciemu, a jeżeli wielka merów postawi swoją kandydaturę, to jen. Cha- la-Tour będzie sprawiał prawdziwe jatki admini- stracyjne. Trudne zadanie rządu, który nie mając za- istotnego poparcia w kraju musi szukać feno- w, żeby się na nich opierać, a i tym ufać nie bo i ci kryją pod maską swoją inne jakieś za- niki i tendencje.

Walka wyborcza w Seine et Oise szersze już przy- rmiary. Bonapartysta ks. z P ad wy (Arrighi), prefekt przed 2 grudnia i po zamachu stanu, a w r. 1859 minister spraw wewnętrznych, dzisiaj ma naczelnik propagandy bonapartystowskiej w podobnie kasyer komitetu centralnego bona- partystowskiego w Paryżu, będzie miał za przeciwnika e nart, znanego republikanina z r. 1848, pono- jen. Cavaignac w przytłumieniu buntów czer- wnych, a po 4 września posła we Włoszech. Mo- niki na próżno go chcieli szkalować oskarżeniami e ustapienia Włochom Nicei; prawda wyszła na a po zrzeczeniu się kandydatury O. Albert Joly ezech weterana republiki, wybór jego jest prawie wniwony mimo czynnego rozdawania fotografii ce- wica przez ks. z P ad wy w okęgach Etampes, e bouillet i Corbeil.

NIENCY.

* Berlin, 2 października. Z dniem wczoraj- weszło, jak wiadomo, w życie prawo o ślubach wlnych. Dzienniki berlińskie donoszą w skutek te- że w ostatnich dniach września tyle połączone pa- kościach jak nigdy przedtem. National Ztg. i uwagę przy tym, że wszystkie w ostatnim czasie ezone pary nie chciały mieć widocznie żadnej sty- ezy z urzędnikami stanu cywilnego. — Z surowem ebowaniem praw majowych powstało w ostatnim e pytanie, czy takowe mogą być zastosowane i do ełanów domowych. Pytanie to rozstrzygnął mini- Falk okólnikiem z dnia 24 września, na nieko- e ostatnich. Okólnik ministra powiada bowiem, e kapelani domowi powinni być uważani w ogóle za eoników proboszczów.

S p e n e r s c h e Z t g. donosi, że parlament zaga- iście ks. Bismarck w dniu 28 października, poczem e gdzie napowrót do Varzinu. O ile termin zwolania ełnej kadencji parlamentu podany przez S p e n e r- e Z t g. jest prawdziwym, powiedzieć trudno. Inne ełenniki powtarzają bowiem za panią matką pacierz, e dodając żadnych ze swej strony uwag. Prawdopo- ełnem jest przecież, że około połowy b. m. parlament ełnie rozpocznie swe obrady.

Skutkiem powolnego biegu spraw w sądach posta- wili rząd liczbę sędziów powiększyć. W samym są- e miejskim berlińskim ma być kreowanych 16 no- eł posad sędziowskich.

Minister handlu dr. Achenbach rozpoczął swój inaczéj może nawet niż wielu krytyków tego u- rru Szyllera.

W szermierzu z Rawenny, tragedii bardzo do- e przetłumaczonej a przedstawionej na scenie krako- ełnej po raz pierwszy, pani R. grała rolę Tusneldy, jest e i tu królową, ale królową w niewoli, dumną Ger- eńską, zrozpaczoną matką, patrzącą na upodlenie syna, e hańby swojej nie czuje, lecz szczyty się i jest ełnym zawodem cesarowego gladiatora. Syn ten nie- ełlego i wolnego króla, teraz poniżony słuzał e ełniewisko najezdników swojej ojczyzny, mimowolnie ełwa nam na myśl różne dawniejsze i współczesne ełacie synów naszego narodu, pysznących się i pa- ełnych orderami, szambelańskimi kluczami, złotym ełnierzem itp. świadkami.

Rola Tusneldy pozostanie na scenach polskich ełną kreacją pani Rakiewiczowej i życzymy wszy- ełnym artystkom mającym grać tę rolę, aby nie odstę- ełowały od tego wzoru wykutego w marmurze talentu. ełnej roli równie jak w Drahomirze talent artystki ełnej pełni i widzieliśmy że ilekroć idzie o wypo- ełnienie gwałtownego uczucia czy to zgrozy czy zem- eł, czy świętego patryotycznego zapału, byle nie mi- eł, pani R. porywa nas i podnosi nasze piersi.

W komedii Walka Kobiet pani R. jest ełnokrątką i grande dame aż do końca palu- eł.

Publiczność krakowska umiała ocenić pracę i ta- eł warszawskiej artystki. Doznawała ona ciągle naj- ełnego przyjęcia a przedstawienie beneficjne było dla eł prawdziwą owacją.

Przechodząc do innych artystów wspomnieć musi- eł przedewszystkiem o pani Wolskiej, która w ełny Stuart, w Drahomirze i w Bar- ełny z wyśmienicie sekundowała pani Rakiewiczowej ełniste oklaski zbierała bardzo zasłużenie. Sumienna ełna, studia nieustannie cechują grę tej artystki, któ- eł zarzucilibyśmy tylko, że w całej jej grze panuje ełna surowość i ostryść. W roli Elżbiety w ełny Stuart było to bardzo szczególne niezaprze- ełnie, lecz w roli Bony w Barbarze nie zupełnie.

ona jest Włoską i już dla tego samego powinna być ełnem naszym namietniejszą i gwałtowniejszą. W ełn Drahomirze pani Wolska była wcale niezae-

objazd po prowincjach monarchii od Prus i przybył w dniu wczorajszym do Królewca, gdzie go przyjmował na dworcu naczelny prezes Horn.

FRANCYA.

* Paryż, 1 października. Zapisaliśmy już na ełm miejscu, że p. Thiers miał dłuższą przemowę w Vizille, w której wypowiedział swe zapatrywanie na stan obecny Francji i wskazał drogę, którą, wedle je- go zdania, jedyna może ją doprowadzić do bezpiecznej przystani. Ze eksprezydent Thiers miał tu tylko re- publikańską formę rządu na myśli, o ełm nikt wątpić nie może, komu pamiętnym jeszcze program wytra- wnego tego męża stanu podczas jego blisko trzechlet- nich rządów. Na bliższą uwagę zasługują słowa pana Thiersa wypowiedziane o stosunku mocarstw ościennych do Francji. „Pozwólcie mi panowie — są słowa p. Thiersa — dodać słowo jeszcze o Europie, o której przeciwnicy nasi zwykłe złą mają opinią. Ja znam Europę i mogę wam zaręczyć, że nie jest ona tą, jaką była w r. 1815. Dzisiejsza Europa jest pokojowo u- spsobiona, roztropną i we własnym interesie po- większej części życzy sobie przycięcia do sił Francji. Europa nie chce się mieszać w nasze sprawy. Zna ona nasze trudności i wie dobrze, co być może a co nie, jak również nie będzie miała zaufania do rządu nie odpowiadającego życzeniom narodu i nie mającego ani siły, ani trwałości. Dowodem prawdziwości mo- ch zapatrywań jest to, że jeżeli mieliśmy jakie trudności, takowe nie wynikły z roztropnej republikańskiej poli- tyki, jaką ją reprezentuję.“

W dniu wczorajszym odbyła się rada gabinetowa pod przewodnictwem Mac-Mahona, który pozawczoraj powrócił z wycieczki na prowincję. Gabinet zatrud- niał się przeważnie kwestyami postawionymi na po- rzędek dzienny dzisiejszego posiedzenia komisji nieu- stającej. Uchwały zapadły na radzie nie wiadome do- tad, dzienniki tylko przebiekują, że ks. Broglie lub p. Fourtour na nowo wstąpił do gabinetu i bonapartystom znaczne zrobione będą ustępstwa. Miano również u- chwalić podróże prezydenta na południe kraju i Mac- Mahona ma już 15 października rozpocząć dalszy ob- jazd prowincji. Czas okaże o ile wiadomości te są prawdziwymi.

Klerykalny dziennik Univers przynosi niektóre szczegóły o ełm, w jaki sposób zakomunikował pan Corcelles Ojcu św. odwołanie Orenoque'a. Oto, co pi- sze Univers: „P. Corcelles, który cichaczem wyje- chał do Rzymu, miał ze sobą własnoręczne pismo ma- rzałka Mac-Mahona do Papieża, w ełm prezydent Francji zawiadomił Ojca św., że misja Orenoque'a już się skończyła. W ciągu ostatniego tygodnia miał p. Corcelles posłuchanie u Papieża i doręczył mu pismo marzałka. Treść listu Mac-Mahona nie jest jeszcze znana. Ojciec św. przyjął pismo ze zwykłym spo- kojem i wyraził wdzięczność swą dla Francji, która nie wzwana uprzednio i sama w trudnym znajdują- ją się położeniu, dobrą mu okazała wolę. Papież dodał w końcu, że błogosławieństwo jego towarzyszyć będzie zawsze dzielnej załodze Orenoque'a.“

Z Orleanu donosi Corr. Havasa pod dniem 29 września, co następuje: „Msgr. Dupanloup, nasz bi- skup, powrócił już z Rzymu, dokąd się był udał w sprawie kanonizacyi Joanny d'Arc. Z przybyciem do Rzymu zamianował trybunał mający rozpocząć proces kanonizacyjny. Świadekmi zawezwanym w procesie wygotowano już trzydzieści głównych pytań odnoszą- cych się do cnót i znakomych przymiotów Dziewicy Orleańskiej.“

HISPANIA.

* Madryt, 30 września. Stanowisko, jakie zajął rząd rosyjski w obec spraw hiszpańskich, rodziło i ro- dzi coraz to nowe komentarze silące się na rozwiązanie postawionej przez Rosję zagadki. W dniach ostatnich zabrał głos w tej sprawie urzędowy Journal de St. Petersburg, gdzie między innymi czytamy: „Nie uważamy za potrzebne rozprawić się tutaj z u- wagami i komentarzami pewnych dzienników usiłują- cych wysnuć z stanowiska Rosji zajętego w obec kwe- styi hiszpańskiej najdziwniejsze wnioski o stosunku Rosji do Niemiec i monarchii austriackiej. W dzien- niku Nord z dnia 23 września znajdujemy jednakże uwagi, z ełm należy nam się rozprawić. Prosty rozum ludzki powinien być wystarczający, aby pojąć, że jedynie pragnienie uniknięcia nawet pozoru mieszania się w wewnętrzne sprawy narodu hiszpańskiego było powodem, iż Rosya nie posłała w sprawie uznania rzą-

dów Serrana za innemi mocarstwami. Owa pełna po- wagi postawa zachowa Rosya tak długo, dopóki naród hiszpański nie orzeknie sam bezpośrednio co sta- nowczego o swych losach. Serdeczna zgoda trzech wielkich mocarstw, ujęta w ramy interesów konserwa- tywnych jest pewnym prądem nie na rękę, a co się nas tyczy uważamy za zbyteczne zapewniać, że owa zgoda zanadto opartą jest na trwałych podstawach, aby mogło ją obalić zajście, co do którego trzy gabinety wolną pozostawiały sobie rękę bez przyniesienia szkody przyniemu na utrzymaniu którego każdemu z nich osobno wiele zależy.“

Z teatru wojny zamieszczają dzienniki paryskie cały szereg telegramów z 28 i 29 września, według których generał Moriones zatrzymał przez trzy dni je- szcze swe stanowisko pod Barascoia, nie będąc niepo- kojonym przez karlistów. Oddziały Cucali i Lozany ściga brygada Forajada. Don Alfons cofa się w kie- runku Teruel. Generał Pieltain otrzymał nominacyę na dowódcę 2 korpusu armii północnej, a generał Jo- vellar objął w mieście Pavi komendę centrum. We- dług Timesa niemieckie kanonierki wypłynęły dnia 28 września z Santander. Ten sam dziennik angielski zamieszcza nadesłany jego korespondentowi hiszpań- skiemu rozkaz karlistowski zakomunikowany inspek- torom kolei Murcia. Rozkaz ten, będący wymownym przyznaniem do sposobu prowadzenia wojny przez szermierzy pretendenta brzmi w tłumaczeniu:

Bóg. — Oczyszcz. — Król.

Centrum armii królewskiej, 6 brygada.

W przyszłości ma być każdy zatrudniony przy kolei bez względu, czy należy do pociągu, czy zatrud- nionym jest na stacji, jeśli schwytanym zostanie w promieniu jednogodzinnym od pomienionej kolei, ska- zany na karę śmierci.

Materyały znalezione na dworcach kolei żelaznej, niemniej inne przedmioty, należy w razie krążenia po- ciąguw zniszczyć na miejscu.

Naczelnik brygady, Miguel Lozanna.

Mimo kilku drobnych powodzeń wojsk rządowych położenie marszałka Serrano staje się coraz bardziej krytyczniejszem, tak dalece, że nawet w Berlinie za- czynają już przewidywać upadek tego rządu, którym gabinet berliński tak gorliwie się opiekuje. Ciekawe w tej mierze jest wyznanie wysoce półurzędowego dziennika berlińskiego Post. Konsul niemiecki w Barcelonie w liście do tego dziennika stawia ho- roskop nader niepomyślny dla rządu marszałka Ser- rano. Zaznaczywszy z żalem, że charakter narodowy Hiszpanów jest wciąż jeszcze bardzo awanturniczy i nie dający się nagiąć pod cywilizacyjny wpływ Niemiec; — że dalej kandydatura Alfonsa wów- czas tylko może mieć widoki powodzenia, jeśli stron- nicstwo liberalne i republikańskie powoła tego księcia, korespondent urzędowy wyznaje w końcu, że terazniej- szy rząd w Madrycie zdający się mieć wszystko po swojej stronie, w rzeczy samej nie ma dość sił potrze- bnych do zwalczania karlistów i trzymania demagogów w karchach uległości.

Rząd marszałka Serrana, dodaje konsul pruski, czuje, że grunt usuwa się pod jego stopami, wie, że mu brakuje wyraźnej chorągwy a jednak jeśli upadnie — Hiszpania stanie się pastwą chaosu.“ Trzebaż więc mu w jakikolwiek sposób dopomóc.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 2 października. Dziennik Monde ogłasza treść zawartę rzekomo między Francją a Włochami konwencyi, odnoszącej się do Stolicy Apostolskiej. Agence Havas oświadcza, że wiadomość ta nie ma podstawy i że nie było nigdy mowy o kon- wencyi między Francją a Włochami. Niemniej bez- podstawna jest pogłoska, jakoby poseł francuzki przy Stolicy Apostolskiej poczynił starania o otrzymanie dymisji.

London, 2 września. Dziś wysadzonym zo- stał w powiatzie okręt napelniony prochem, stojący w kanale reijenta. Okręt kanalu reijenta uległ zniszcze- niu, wiele budynków zostało uszkodzonych, 3 okręta zostały zatopione. Z wody wydobyto 5 zabitych, ran- nych dotąd nie obliczono.

Wiedeń, 2 października. Cesarz nadał trzem oficerom wyprawy podbiegunowej dekoracyę żelaznej korony a wszystkim majtkom i żołnierzom biorącym u- dział w wyprawie srebrne krzyże zasługi.

Czyni to zapewne z dobroci serca, car il faut que tout le monde vive.

Przechodząc do nowo zaangażowanych artystek przedewszystkiem poświęcimy parę słów p. Heneman, b. artystce teatru poznańskiego. W pierwszym debi- cie na naszej scenie w Epidemii w roli Maryi p. Heneman przekonała nas, że słusznie używała powo- dzenia w Poznaniu i że i u nas będzie je miała. Po- siada do tego wszelkie warunki: talent dramatyczny, wielki zasób uczucia, piękną powierzchowność i wdzięk, co wszystko uwydatniło się w pierwszym występie i zjednało jej miłe przyjęcie u publiczności. W roli tej, w jakiej wystąpiła po raz pierwszy, widzieliśmy już wiele artystek, jej Marya przecież nie ustąpiła w ni- czym roli przez inne na tutejszej scenie przed- stawianej.

W pani Tomaszewiczowej publiczność krakowska powitała dawną znajomą i powitała z przyjemnością. W tym miesiącu dwa razy tylko widzieć ją mieliśmy sposobność. Nie znać, żeby odwykła od sceny, owsem posiada pewność siebie i śmiałość, która jest wielką zaletą.

Nim przejdziemy do artystów, nie możemy pomi- nąć pani Ładnowskiej, o której byłibyśmy już powyżej wspomnieli, gdybyśmy mieli sposobność czę- ścięj w tym miesiącu ją widywać. Winszujemy jej szczególnego wywiązania się z zadania, jakie miała w swej roli w Maryi Tudor.

Z radością powitała publiczność krakowska po kilkumiesięcznej chorobie ulubienicę swego p. Feli- ksa Bendę. Wrócił on na scenę z tą samą werwą, odmłodzony, zdrowy, rumiany, a nawet trochę tuszy mu przybyło, jednem słowem jak sam mówi jako Papkin: „Mina gesta, włos w pierścieniu.“ a dodajmy, że gra ta sama, która mu tak zaszczytne stanowisko w rzędzie najlepszych artystów polskich zdobyła.

Całe grono najlepszych krakowskich artystów, pp. Ładnowski, Benda, Szymański, Wardzyński, ukazywa- li się w sztukach, o których mówiliśmy. Pan Ład- nowski odkrył publiczności krakowskiej nową stronę swego talentu. Dawniej w „Zemście“ grywał reijenta Milozka, teraz ukazał się w roli cześnika Raptusiewi- cza i był tegim cześnikiem, prawdziwym Polonusem i zawadyką. Gra tego artysty w roli cesarza w „Szer-

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 3 października.

* Sekoya Lekarska Tow. Przyj. Nauk odbędzie po- siedzenie w czwartek dnia 8 bm. o godzinie 6 wieczorem w lo- kalu Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej nr. 35.

* Na młodzieńca, kształcącego się na technika, otrzymaliśmy od p. K. X. z P. tal. 1; razem złożono dotąd tal. 16 sgr. 10; komu należy wypłacić; potrzeba jednak jeszcze zaspokojoną nie została, dla tego w dalszych składkach pośrednictwo ofiarujemy.

* Na urzędnika bez rąk otrzymaliśmy od p. Skal- skiego z Podłóży tal. 1; razem złożono tal. 6 sgr. 15.

* Wydział nauk historycznych i moralnych Towa- rzystw Przyjaciół Nauk odbędzie posiedzenie w poniedziałek dnia 5 października o 6 godzinie z wieczora w lokalu To- warzystwa przy Młyńskiej ulicy nr. 35.

Na porządku dziennym:

Odczyt prof. Marońskiego o plemiennych i poli- tycznych stosunkach Pomorza do Polski aż do roku 1227.

* Komitet Spółek Zjednoczonych odbędzie w po- niedziałek dnia 5 b. m. o 3 z południa posiedzenie w zwy- czajnym lokalu na Św. Marcynie nr. 18.

* Składka na młodzieńca, kształcącego się na techni- ka, przez pomyłkę tylko w wczorajszym numerze umieszczona została. Takowa wynosi dotąd 15 tal. 10 sgr. W dalszych na ten cel składkach chętnie pośredniczymy -- prosząc o ich przy- spieszenie.

* Dowiadujemy się, iż p. W. hr. Engeström na oddzielną audyencyj doręczył w dniu 1 września królowi szwedzkiemu Oskarowi II. Album, medal oraz Złoty Kope- rnik w imieniu Towarzystwa tutejszego Przyjaciół Nauk, które na kongresie reprezentował. Król uprzejmie darzył i wy- raził podziękowanie dla Towarzystwa.

* Wspólne rozporządzenie ministra sprawiedliwości i skarbu postanowiło, aby tłumacze, używani przy spisywaniu aktów stanu cywilnego, wynagradzani byli za to z funduszu państwa.

* W środę d. 8 bm. o godz. 9 przed połud. odbędzie się w sali Saskiego hotelu tu w Poznaniu walne zgromadzenie naukowców należałych do kasy pogrzebowej w Pobiedziskach. Ze względu na ważność przedmiotu, mających przyjść do obrady, spodziewać się należy, że członkowie tegoż tow. na to posiedzenie jak najliczniej się stawią.

* Zwracamy uwagę interesownych na to, że wy- danie popularne prawa z dnia 9 marca rb. o ślubach cywilnych księgarńi Elwina Staude w Berlinie jest niedostateczne, gdyż część paragrafów prawa tego w niem jest opuszczona.

* Wedle wiadomości szkolnych, dotychczas o tego- rocznego programu gimnazjum śremskiego, mieszającego w sobie rozprawę naukową nancyzla zwozowego p. dr. Sie- niawskiego: „Die Regierung Sigismund des Dritten in Polen, 2 Theil“, składało się grono n. uczyoielskie z osób 14, uzoziwo było w zakładzie w początku roku szkolnego 331, na końcu półrocza zimowego 268 a dnia 16 września rb. 262. Pod wzglę- dem wyznania było pomiędzy tymi uczniami 143 katolików, 63 protestantów i 56 żydów. Egzamin dojrzałości złożyło na Wiel- konoce 1874 r. 5, teraz na św. Michała 4 uzoziwo wyższej prymy. Stary rok szkolny zakończyła uroczystość w dniu 2, nowy rok rozpocznie się dnia 19 bm.

* Dzieła niewydane J. Bartoszewicza, znalazły już swego nakładcę. Już teraz czynią się przygotowania wstępne do uporządkowania ostatecznego rękopisów, których się zbiera na jakie dziesięć tomów. Druk jednak tych prac cennych nie będzie rozpocząć przedt niż za dwa lata.

* Zwiastka „Warszawianka“, jak widzimy z Praw. Wiestnika, otrzymała dziesięciolecie przywilej, wydany w Pe- tersburgu na imię pp. Woroncowa-Wielaminowa i Grubińskiego. Oczywiście to nie usuwa wymagania ulepszeń, których potrzebę w tej machinie wskazywały dotychczasowe próby.

* W Karrarze w tych dniach odbył się ślub znako- mitego artysty rzeźbiarza Cyprjana Godebskiego z panią Matyldą Natanson.

* Śluby cywilne, według Pet. Wiad., mają być wkrótce zaprowadzone między sekciarzami rosyjskimi nieuzna- jomymi sakramentem kapłańskim a małżeństwa. Ukaz już podpisa- ny i instrukcja dla urzędników stanu cywilnego ułożona.

* Nad telegramami we Francji rozciągnięto znowu surową cenzurę; nie dozwala się nawet wysłać depesz zawi- rających wiadomości wyjęte z gazet.

* Wiktor Sejour. W zakładzie leśniczym w Dubois zmarł dnia 21 z. m. na przyspieszone suchoty, jeden z najlu- bieńszych francuzkich pisarzy dramatycznych, Wiktor Sejour a wiaściwie Dumareau, urodzony w roku 1816 w Paryżu.

* Bandyci hiszpańscy. W Baguères de Luchon, miejscu kąpielowem i gry ruletowych w Piryneach, niedawno wpadło nagle do sali gry 10 obdarych ludzi z wymierzoną do gości bronią. Dowódca ich oświadczył, że jest umocowany do skonfiskowania kasy ruletowej, zabrał pieniądze ze stołu, a jego towarzysze zaczęli także wypróżniać kieszenie gościom. Właściciel zakładu, który grę prowadził, dopadł konia i z na- dawanym trzosem uszedł, ale go dognało i zabrano mu wszy- skto. Baguères leży na stronie francuzkiej; bandyci zaś przy- byli z Hiszpanii.

* Dwie nowe wyprawy podbiegunowe wybierają się z Austrii. Jedną pod dowództwem porucznika Payera, który na podstawie poczynionych w pierwszej wyprawie do- świadczeń będzie usiłował iść od północnego biegu północnego przez zachodnią Grenlandyę; na ozele drugiej staje hr. Wilozek wzdłuż wybrzeży Nowej Syberji i minawszy przylądek Cze- luskina łodziąmi docierać będzie ku biegunowi w celu zbada- nia, czy domniemany podług wniosków Middendorfa ląd, zostaje w związku z odkrytą przez Weyprechta i Payera ziemią Fran- ciszka Józefa.

* Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 4 października Franciszka Seraf; w kalendarzu słowiańskim Bratysława błog.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 6, zachód o godzinie 5 minut 31.

Dnia 4 października 1509 bitwa z Włochami na Pokuciu.

— 1576 sejm w Toruniu. — 1582 sejm w Warszawie. — 1765

mierzu“ zasługiwałyby na obszerny rozbiór, na który niestety nie mamy miejsca. Z przyjemnością także za- pisujemy, że Kraków nie obawia się teraz utracić pana Ładnowskiego. Dawniejsza dyrekcyja sceny lwowskiej podobno bardzo gorąco pragnęła go odzyskać, i dzien- niki lwowskie już napewno pisały, że go Lwów posia- dać będzie, ale od tego czasu wszystko się zmieniło, a p. Wolański nie na to przecież „ma koncesyę“, żeby mógł p. Ładnowskiego pragnąć obok siebie.

W p. Szymańskim ma scena krakowska su- miennego, pracowitego i wszechstronnego prawie arty- stę, dla którego nie ma trudności, bo wszystkie prace i talentem najszcześliwiej pokonywa. Pan War- dzyński gra z takim uczuciem, z takim zapałem i przejęciem się, że mamy ochotę prosić go, aby niekiedy starał się więcej panować nad ełm uczuciem, które czasami rozrywa mu piersi. Wiemy jednakże, że to z czasem przyjdzie. Dziś niekiedy artysta ulegając nerwowemu usposobieniu mimowoli zaczyna zęby sku- tkiem wzbranego uczucia a głos jego nader słaby i metaliczny raz synuczenia. Nie jest to złą wróżbą dla artysty, gdy w młodych latach krytyka prosić go musi o mniej zapału, bo to jest rekojmia, że nie tak prędko znużonego życiem i pracą prosić będzie musiała o wię- ciej ognia. Artysta ten ma także zasługę niezmordowa- nej pracy i wielkiego zamiłowania sztuki.

O nowych nabytkach w operetce pomówimy inną razę. Wspomniemy tylko, że scena krakowska pozy- skała w tym dziale bardzo cenny nabytek w p. Igna- towskim, tenorze, uczniu Dobrskiego. Mieliśmy sposo- bność słyszeć go w salonie i przepowiadamy mu wiel- kie powodzenie, ma bowiem piękny głos i umie śpie- wać. Debiutować ma właśnie dziś, gdy piszemy ten artykuł, w „Pięknęj Helenie“ w roli Parysa.

Pani Hoffmann powróciła z kuracyi najszcześli- wiej i wkrótce się ukaże w „Marynie Mniszechównie“ Szujskiego.

koroncy Stanisława Leszczyńskiego. — 1831 wojska polskie wchodziły w kordon pruski.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 5 października Placyda męcz.: w kalendarzu słowiańskim Zasława.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 8, zachód o godzinie 5 minut 28.

Dnia 5 października 1856 prawo teutońskie wprowadzone do Krakowa. — 1461 urodzenie króla Aleksandra. — 1763 śmierć Augusta III. — 1767 sejm konfederacji dysydenckiej.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 3 października. Journal Paris zapewnia, że Papież napisał nader łaskawy list do Mac Mahona, w którym ocenia usiłowania Francji, czynione na jego korzyść i uwzględnia polityczną konieczność, jakiej w tym wypadku uległa Francja. — Liberté twierdzi, że rząd hiszpański przekonawszy się, że największa ilość zapasów wojskowych dla karlistów sprowadzana bywa morzem, postanowił zaprotestować przeciw wywozowi broni z pewnych portów, a zwłaszcza z portu w Antwerpii.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 2 października.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Grochol-ski z Wołynia, Żurawski z Krakowa, Kobylski i Kosecki z Królestwa Pol., Romberg z Drezna, Szulowski z Berlina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Drescher z Goslau, Mac-kenthun z Poznania, Malczewski z Swiniar, Müller z Berlina, Schütz z Chemnitz, Jakubowski z Torunia, Zakrzewski z Królestwa Pol.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) Poznań, 3 października. Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów. Mimo spóźnioną już porę

powietrze było niezmiennie ciepłe. Dla uprawy ziemi byłoby deszcz nader pożądanym, gdyż ziemia jest już tak sucha, że sian nie można. Co do wypadku sprzętu kartofli nadchodząca ze wszech stron pomyślna wiadomość. Na zamieszko-nych targach zbożowych była tendencja w tym tygodniu nieco stała, mianowicie z Saksonii donoszono o wyższych cenach. Na targu naszym był dowóz znowu bardzo mały, ile że producenci z mamieli tylko przybyłymi partiami. Ztąd poszło, że przy dość żywej ochocie do kupna ceny wszelkich zbóż podskoczyły; żyto było nadto żądane na eksport. Kolejami wyprawiono od 26 września do 2 października: 161 węgla pszenicy, 468 węgla żyta, 19 węgla jęczmienia, 6 węgla grochu i 98 węgla nasion olejnych. Ceny były następujące: za pszenicę płacono 64-75 tal. per 2100 funtów, żyto 54-60 tal. per 2000 funt., jęczmień 55-58 tal. per 1850 funt., owies 34-37 tal. per 1250 funt., groch na paszę 70-73 tal., do gotowania 78-82 tal. per 2250 funt., tatarak 50-53 tal. per 1750 funt., rzepak zimowy 80-82, rzepak zimowy 81-83 tal. per 2000 funt., mąkę pszenną nr. 0 i 1 53-56 tal., rzana nr. 0 i 1 43-45 tal. per 100 funtów bez akcyzy.

Na giełdzie. Żyto. Znaczny popyt na eksport ustalił tendencja gładko, zaczęło poszło, że na wszystkie gatunki wiele było kupców, w obec których mało tylko było sprzedających, w skutek tego miały się ceny ku wyższemu. Obrót był w ogóle mały. Płacono na jesień, październik-listopad i listopad-grudzień 47-49, styczeń-luty 48-49, na wiosnę 48-50 tal. per 2000 funt.

Okowita. Stosując się do niższej berlińskiej było usposobienie targu tutejszego przeważnie słabe. Sprzedających było wielu, lecz dopiero po znacznej redukcji cen większa zaczęła się objawiać ochota do kupna. Dowóz świeżego towaru coraz większy, który zakupują fabryki sprytu. Płacono na wrzesień 23-20 1/2, październik 20-19 1/2, listopad 19-18 1/2, grudzień-styczeń 19-18 1/2, kwiecień-maj 19-19 1/2 tal. per 10000%, Trallesa.

Giełda bydgoska, 2 października.

Pszenica: stara 65-68, nowa 57-63 tal. Żyto nowe 48-52 1/2. Jęczmień: nowy 53-56 talarów. Groch: do gotowania —, na paszę — tal. Lubia: niebieski —, żółty — talarów. Wyka: — tal. Owies: 56-60 tal. Rzepak 74-76 tal., rzep — wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej. Okowita: 19 tal. per 100 litrów à 100 %.

Giełda wrocławska, 2 października.

Żyto: per 1000 kilo trzyma się; — na październik 52 1/2, październik-listopad 50 1/2, listopad-grudzień 49 1/2, kwiecień-maj 147 marek pła. Pszenica: per 1000 kil. 61 1/2. Jęczmień: per 1000 kilo 52 tal. 1/2.

Owies: per 1000 kilo na październik 54 płacono, październik-listopad 53 1/2, listopad-grudzień — talarów płacono.

Rzepak per 1000 kilo 84 tal. 1/2. Rzepak zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — tal. 1/2, tal. pła.

Olj rzepiowy per 100 kilo stale; w miejsc 18 1/2 talar. 1/2, na październik 17 1/2 pła. 18 1/2, październik-listopad 18 1/2, listopad-grudzień 18 1/2 tal. pła. i 1/2.

Okowita per 100 litrów ceny mało zmienione; w miejsc 20 1/2 tal. 1/2, 20 1/2 tal. pła.; na październik 20 1/2, 20 1/2 pła., październik-listopad 19 1/2 pła. 19 1/2, listopad-grudzień 18 1/2 pła. i 1/2, kwiecień-maj 58.5 marek pła.

Na targu	W tal., sgr. i fen. per 100 kilo					
	piętki		średni		pośl. towar	
Ustawione	tal.	sr.	fn.	tal.	sr.	fn.
Pszenica biała n.	7	2	6	6	20	—
„ „ „ „ „	6	15	—	5	27	6
„ „ „ „ „	—	—	—	—	—	—
„ „ „ „ „	5	27	6	5	17	6
„ „ „ „ „	5	27	6	5	17	6
„ „ „ „ „	7	—	—	6	20	—
„ „ „ „ „	5	24	—	5	15	—
„ „ „ „ „	7	10	—	7	—	—
„ „ „ „ „	8	—	—	7	20	—
„ „ „ „ „	7	15	—	7	—	—
„ „ „ „ „	7	15	—	7	—	—

Giełda berlińska, 2 października.

Pszenica: per 1000 kilo w miejsc 59-74 tal. wedle gatunku 1/2, na październik i październik-listopad 60-61, listopad-grudzień 61-62-61 1/2 talarów, kwiecień-maj 190-192-191 1/2 marek pła. no.

Żyto: per 1000 kilo w miejsc 47-60 tal. wedle gatunku 1/2, na październik 48-49 tal. ze statku i dworca, nowe krajowe 55-59 tal. z dworca pła.; na październik 48-49, październik-listopad 48-49, listopad-grudzień 47-48 1/2 talarów, na wiosnę 143-145 marek pła.

Jęczmień per 1000 kilo w miejsc 55-66 talarów wedle gatunku 1/2.

Owies per 1000 kilo w miejsc 52-64 tal. wedle gat. 1/2, na październik —, ożeski —, nowy szlaski 60-63, pomorski 61-65, wschodnio i zachodnio-pruski 59-63 talarów z dworca pła.; na październik 52-1/2, październik-listopad 50-1/2, listopad-grudzień 50-1/2 tal. pła.

Groch per 1000 kilo do gotowania 70-76 tal., na paszę 65-68 talarów.

Rzepak per 1000 kilo — tal. Rzepak per 1000 kilo — tal. wedle gat. Olj rzepiowy per 100 kilo w miejsc 17 1/2 tal. bez beczki pła., na październik i październik-listopad 18 1/2-1/2, listo-

pad-grudzień 18 1/2-1/2 talarów płacono.

Olj iniany per 100 kilo w miejsc 22 1/2 tal.

Olj skalny per 100 kilo w miejsc 7 tal. pła.

Okowita per 100 litrów w miejsc bez beczki 19 do 18 tal. 28 sbr. pła.; na październik 19 tal. 10-3-10 październik-listopad 19 talarów 8-1-8 sbr., listopad-grudzień 19 talarów do 18 talarów 27 sbr. do 19 talarów 5 sbr., kwiecień 58.5 do 59 marek płacono.

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 2 października.)

SZCZECIN, 2 października 1874.

Pszenica: spok. na październ. 63 1/2, na październ. 62, na wiosnę 189.50. Żyto: spok. na październ. 59 1/2, na październ. 48 1/2, na wiosnę 144.50. Olj rzep.: na październ. 17 1/2. na kwiecień-maj 57 1/2. Okowita: w miejsc 19 1/2, na październ. 19 1/2, na październ. 19 1/2, na listopad-grudzień 19 1/2, na wiosnę 59. Olj skalny: na październ. 8 1/2.

BERLIN, 2 października 1874.

Stan powietrza: piękne

kurs	kurs	kurs	kurs
pożyczk.	końcowy	pożyczk.	końcowy
60 1/2	61	58 1/2	59
190	191	—	—
Żyto: słabo w miejsc 49, na październ. 48 1/2, na październ. 48 1/2, na kwiecień-maj 143, 145. Olj rzep. trz. się w miejsc 18 1/2, na październ. 18 1/2, na listopad-grud. 18 1/2, na kwiecień-maj 59.50, 59, 50. Okow. stół w miejsc 19, 18, 28, na październ. 19, 18, 28, na listopad-grud. 19, 18, 28, na kwiecień-maj 58.20, 59.	—	—	—
Owies: stół na wrzesień-paźdz. 52 1/2, w miejsc 7, Gal. kol. Kar. Lud. 112 1/2, Pruskie oblig. p. —, Nowe pozn. list. z Pozn. rent. listy —, Kolj z l. państ. 191 1/2, Lombardy —, Aust. losy z 1860 —, Włoska renta —, Amerykany —, Austr. akc. kred. 152, Pożyczka turecka 47, 7 proc. Rumunij —, Pol. listy likwid. —, Rosyjs. banknoty —, Austr. renta srebr. —, Uspos. spok. —.	—	—	—

Obwieszczenie.

Nad majątkiem dawniejszego właściciela dóbr rycerskich Tadeusza Stabilewskiego, dawniej w Dłoniach teraz w Kościeńcu zamieszkałego, otworzono konkurs zwyczajny.

Tymczasowym administratorem masy mianowany został tutejszy adwokat Geissler. Wierzycieli konkursowych wzywamy niniejszem, aby deklaracje swe co do wyboru administratora stałego w terminie na dzień 7 października 1874 r. przed południem o godzinie 9 1/2 przed komisarzem panem sędzią Meissnerem w sali posiedzeń wyznaczonym złożyli.

Wszystkim, którzy od dłużnika spólnego pieniądze, papiery lub inne rzeczy mają w posesji lub zachowaniu, nakazuje się, aby z takowych jemu nie wydawali lub placili, ale aby o posiadaniu przedmiotów tychże aż do dnia 10 listopada 1874 r. włącznie sądowi lub administratorowi masy donieśli i wszystko z zastrzeżeniem swych praw do masy konkursowej oddali.

Zastawnicy i inni wierzyciele z tymiż równymi mający prawa winni tylko o przedmiotach, które posiadają, donieść.

Zarazem wzywamy wszystkich, którzy do masy jako wierzyciele konkursowi pretensje roszczą, aby z takowymi bez względu, czy o nie proces się toczy lub nie, z oznaczeniem prawa pierwszeństwa, aż do dnia 4 listopada 1874 r. włącznie do nas piśmiennie albo ustnie się zgłosili i aby celem udowodnienia podanych w czasie mianowania pretensji dnia 2 grudnia 1874 r.

przed południem o godzinie 9 przed sędzią panem Meissnerem w sali posiedzeń się stawili. Pretendenci piśmiennie się zgłaszający winni kopię podania i aneksów jego załączyć. Wierzyciel, który nieśledząco po za okresem powiatu tutejszego, obowiązany jest, zgłaszając się z pretensją swoją obrać sobie rzeczniczką tu zamieszkałą i nazwisko takowego do aktu podać. Osobom niemającym tu znajomości, przedstawiamy radcę sprawiedliwości Brachvogla na rzeczniczkę.

Kościan, dnia 30 września 1874.

Królewski sąd powiat.

Wydział I.

W księgarni J. K. Żupańskiego wyszły II i III tom (5253)

Dzieł filozoficznych

Dra Libelta

zawierające

System umiarkowania.

Cena 2 tal. 20 sgr.

Piastunka stósowna do młodszych

z tego zawodu według systemu Fröbela, poszukuje natychmiast umieszczenia. Blizszy adres wskazuje redakc. Dziennika Poznańskiego.

(5220)

Wielka aukcja dywanów.

W wtorek dnia 13 października przed południem od 9 1/2 godziny a po południu od godziny 2 1/2, sprzedawane będą publicznie w lokalu moim, Nowomiejski Rynek No. 9 partya nowych eleganckich dywanów w różnej wielkości, przy czem kilka dywanów salonowych, wielkie nowe wężantne dywany pokojowe, dalej dywany przed łóżka i t. d. (5243)

Drange, komisarz aukcyjny.

(5243)

Bywszy przez lat blisko 16 dyrektorem w magazynie mód pań Pommerskich, otwieram z dniem 5 października (5234)

pracownia

krawiecczyn

damskiej

a zapewniając skora usługę, polecam się Szanownej Publiczności.

M. Latowska,

Młyńska ul. No. 10 w podwórzu.

Abonament na muzykalia

po znanych najkorzystniejszych warunkach przyjmuje codziennie (5229)

wypożyczalnia muzykaliów

Ed. Bote & G. Bock,

nadw. handel muzykaliów.

Poznań, Wilhelmska ul. 21.



Rozpoczynam naukę tańców salonowych i solowych w domu p. Au, Stary Rynek Nr. 54 I-sze piętro (Wchód z Kiozki ulicy Nr. 28) (5265)

Na żądanie udzielam także nauki tańca prywatnie.

Olimpia Warchanek.

Antykwnaria

E. Calliera, Poznań,

Wilhelmska ulica 18

poszukuje:

wszystkiego co wyszło drukiem O królu Janie III Sobieskim w jakim bądź języku;

Le Messenger d'Orient.

Organe politique, paraissant à Vienne les mardis et les vendredis (à dater du 1er mai 1874).

Prix d'abonnement frais de poste compris.

Pour l'Autriche-Hongrie, la Galicie, le Grand-Duché de Posen et toute l'Allemagne:

un an: 15 fl. (2844)

six mois: 8 fl.

trois mois: 4 fl.

On peut s'abonner à tous les bureaux de poste, ou en envoyant un mandat sur la poste au bureau du journal: Josephstadt, Josefsgasse Nr. 1, au I étage (Wiedeń) Wien, au nom de Mr. B. Wołowski, directeur.

Biuro rolniczo-techniczne

Poznań, Młyńska ulica 34

podejmuje się zawodniana i ameliaracy i ak, oraz swym kosztem drenowania wszelkich pomiarów gruntowych i budowlanych, taksiacy lasów i pól, projektowania i wykonywania robót inżynierskich ziemnych, dróg, mostów, — zaprowadzania płodozmianów i rachunkowości rolniczej, leśnej i fabrycznej, — kontrolowania albo sprawdzania wszelkich anslagów budowlanych, fabrycznych oraz rachunków gospodarczych i leśniczych (przy czem zapewnia się najsumienniejsze zachowanie tajemnicy.)

O bliższych warunkach dowiedzieć się można w biurze oświadczeń lub listownie każdorazowo od godziny 9 do 2 i od 4 1/2 do 6 1/2 wieczorem.

Poznań, 27 stycznia 1874. (1802)

Józef Janowski i Sp.,

inżynier.

Wielka

aukcya mebli.

Z powodu przeprowadzenia się sprzedawac będę za zapłatą w gotówce w sali Sterna hotelu przy Wilhelmskiej ul. Nr. 1 dnia 8 października rano od 9 a po południu od 3 godziny rozmaite meble jako to: wie-denski garnitur pluszowy, składający się z kanapy, 2 foteli i 6 krzeseł, garnitur mahoniowy Victoria, składający się z kanapy, 2 foteli i 6 krzeseł z trzciną, zwierciadło z drzewa orzechowego i zwierciadło mahoniowe, 8 mahoniowych szaf do garderoby, bielizny i do sreber, przytym 2 szafy mahoniowe do garderoby, 3 wertykaly, 3 szafy, mahoniowe biurko cylindrowe, stoły do pisania dla panów i dam, bufet z płytą marmurową, 2 patentowane stoły do wyciągania, zwierciadła złote i brązowe z platami stołowymi i marmurami, komody do pisania i inne, stoły, krzesła, 2 regulatory, wielkie i małe dywany, piękne firanki, obrazy olejne, i rozmaite inne rzeczy.

Rzeczy te można obejrzeć w środę po połniu od 3-5 godzin.

Katz, komisarz aukcyjny.

Nasz (5209)

lokal handlowy

znajduje się teraz:

Wielkie Garbary 33 na parterze obok Hotelu de Paris.

Weinhagen, Genthies & Co.

Interes produktów i komisijny.

Kurs nauk w wyższej szkole żeńskiej,

będącej pod moim dozorem i kierunkiem, rozpocznie się dn. 15 października w czwartek. Egzamin nowo przybywających uczennic odbędzie się w środę 14 bm.

Półwiejska ulica Nr. 2 na II. piętrze.

Prof. Dr. M. Motty.

[5230]

Zawiadomienie.

Jeden z poznańskich młodych fabrykantów papierosów nie mogąc dobrać wyrobu konkuruować z fabryką moją istniejącą pod firmą:

„Sulima“ F. L. Wolff w Dreźnie

tendencyjnie rozgłasza, że mam zamiar sprzedać tę fabrykę.

Mam honor zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na tę, dziś bardzo zwyczajną sztukę konkurencyjną i oświadczam, że nie tylko nie myślę sprzedawać mojej fabryki, lecz owszem rozwijam takową w najnowszych czasach i do dawniejszego lokalu donajęłam jeszcze dziesięć pokoiów, aby tylko pomieścić przyjętych robotników, potrzebnych dla wykonania wszystkich zamówień.

Przytym oświadczam, że handel tytuniu, cygar i papierosów pana

S. Zychlińskiego w Poznaniu,

mego generalnego agenta dla W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich i Wschodnich zawsze jest obficie zaopatrzony w papierosy i tytunie wszystkich gatunków mojej fabryki.

Dreźnie, w październiku 1874.

Fabryka papierosów i tytuniu tureckich

„Sulima“.

F. L. Wolff.

J. K. NOWAKOWSKI,

Półwiejska ul. Nr. 2 (naprzeciw dawn. Hotelu wiedeńskiego)

Handel win, towarów kolonialnych i cygar

poleca przy rozpoczętym nowym sezonie, doborowo pod każdym względem zaopatrzony skład swój do łaskawego uwzględnienia. Polecam zarazem moją powiększoną, nowo i gustownie urządzoną

winiaarnię

do łaskawego użytku. (5241)

Skora i rzetelna usługa jest zasadą mego interesu.

Myslowice, dnia 1 października 1874.

P. P.

Niniejszem pozwalam sobie donieść uniżenie, że, rozwiązawszy już w styczniu rb. spółkę z panem Bernardem Frey, otworzyłem filię mego od lat 30 w Tarnowie istniejącego (5224)

handlu hurtowego wina

węgierskiego

w tutejszym mieście, Dworcowa ulica (Bahnhofstrasse) pod firmą

S. RAPPAPORT.

Znaczne zapasy wina starego, bezpośrednie bieżące zakupy u największych pudencetów wina, wielkie sklepy w samych Węgrzech, dostarczające środki pieniężne podają mi możność jak najlepszego i najprędszego wykonania każdego zlecenia.

Zapewniając najrzetelniejszą i najakuratniejszą usługę, polecam przedsiębiorstwo moje łaskawego uwzględnienia pisząc się z poważaniem

uniżony

S. Rappaport.

[H. 22981]

Sezon 1874/5

Pierwszy transport najpiękniejszej świeżej

herbaty

odebrali i polecają z niej jak najtaniej

Bracia Andersch.

(5252)

Nowe włoskie kasztany

poleca

J. N. Leitgeber.

Prawdz. elbl. minogi,

dobry astr. kawior,

najlepsze sardines

l'huile. (5250)

prawdziwy ser nefsz

telski iroz. inne gatunki

serów polecają jak najtań

Bracia Andersch.

Winogrona,

win